

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-jej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 11 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal. Nekrologja 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

Wczoraj i dziś

Rozbiór Rzeczypospolitej załamuje dzieje nasze w sposób tak stanowczy i silny, że od niego dzieje niejako innej Polski się zaczynają. Był on wprawdzie tylko jednym z momentów wielkiego procesu, który pod różnymi formami rozgrywał się pomiędzy Polską a Rosją, był tylko jednym szczegółem odwiecznego boju, w którym padaliśmy stopniowo z własnej i niewłasnej winy, był jeno jednym z aktów dramatu dziejowego, który i dzisiaj jeszcze się nie zakończył, równocześnie jednak pociągał za sobą i pociągać musiał takie zmiany w metodach pracy naszej i w naszych działaniach politycznych, że w historii naszego narodu stał się punktem zwrotnym i wśród jej okresów najważniejsze zajmuje miejsce.

Od tej pory urywa się właściwie realna polityka polska i twórcza praca narodu polskiego. Tracą one to wszystko, co dla ich twórczości jest potrzebne, wyrwane im zostają te środki, którymi operować one muszą, a które tylko w organizacji państwa znaleźć można, nie mają terenu, na którym by wzrastać i rozwijać się mogły. Nazewnątrz polityka polska czepiać się musi sił obcych, sprawę polską u cudzego bagнету wieszają, bo narodu polskiego jako równego innym narodom sprezentować nie jest w stanie. Wewnątrz chce temu zaradzić praca narodu i ona społeczeństwo raz po raz dźwiga, niesłychane wysiłki czyni, by obok organizacji innych narodów, organizację narodu polskiego postawić. I mimo wszystko, choć w rezultatach mieliśmy chlubne chwile, choć zdobywaliśmy nanowo własny warsztat, przy którym stawaliśmy mocno, zawsze obalano nas wcześniej lub później, grabiono nam nasz dorobek, rozbojem niszczone osiągnięte przez nas dobro narodowe, łupiono nam podstawy naszego bytu.

To też w znacznej mierze dzieje nasze porobiorowe charakteryzują hasła, a nie programowa polityka polska, nie planowa organiczna twórczość narodowa. Zaniknąć musiała praca agresywna, obejmująca wciąż nowe dziedziny, czyniąca wciąż nowe

podboje. Pozostała nam obrona, a jako wyraz naszych pragnień i aspiracji narodowych pozostała nam tylko forma buntu, jedynego objawu dążeń i pragnień niewolników.

Walki nasze odrodzeniowe wybitnie ten pierwiastek posiadają. I tak być musiało.

W tej chwili historia w pochodzie swoim wprowadziła nas na teren międzynarodowy. Na naród polski patrzy oczy całego świata, badają czem się on okaże, jakim głosem przemówi, na jaki czyn się zdoła. Do czynu stanęły Legiony polskie. W ich walce z Rosją, w ich dzielności i harcie naród polski wykazał, że ani na chwilę w nim nie zasnęła świetna tradycja jego oręcza, że nie zmniejszyła się jego ofiarność. Żołnierz polski poniósł na pole bitew żądanie swej ojczyzny, on pierwszy w swym marszu na Kielce je wypowiedział, przy niem do tej pory stoi. Trzeba, aby naród polski zgodnie je powtórzył.

Przez czyje usta i z jakiego forum? Rozbici na początku wojny, teraz musimy się zjednoczyć. Koło jednej reprezentacji winniśmy się skupić. Będzie ona wtedy naszym głosem, naszym wołaniem, które tem potężniej zabrzmie, im mocniej własne społeczeństwo za niem stanie. Naczelny Komitet Narodowy zasilany wciąż przez nowe siły własnego społeczeństwa musi stać się i dla nas i dla obcych organem naszej polityki, kierownikiem naszych działań. Ale nie może on opierać się o naród rozproszony i rozbity. Musi on wyrazić i siły swe czerpać nie z tłumy, lecz z organizacji, nie z chaosu, ale ze zbiorowości świadomej i zgranej, nie z głosu jednostek, ale z istotnych organizacji narodowych, opartych o ogół i będących wyrazem tego ogółu.

Staje więc przed nami zadanie, nieznanne właściwie poprzednim pokoleniom. Wysuwają je cała sytuacja, wysuwają ją potrzeby współczesnego działania politycznego. Nie możemy pozwolić, by walka, do której umieliśmy stanąć, była tylko manifestacją, była tylko protestem przeciwko Rosji, odruchem naszych serc i nienawiści. Skomplikować ją musimy przez naszą pracę społeczno-polityczną, oprzeć ją o

siły zorganizowane i jednolite, Zadanie trudne niezmiernie, wypadki jednak ten ciężar na nas włożyły i Polska wyjarzmiona z pod Rosji spełni je teraz z pewnością.

T. S.

BULGARJA a WĘGRY

Budapeszt. (w. wł.) „Az Ujsag” donosi z Sofji o interwiewie swego korespondenta u Radosławowa, premiera bułgarskiego. Radosławow powiedział między innymi: Serbowie zamierzają schronić się do Albanji i prowadzić stamtąd wojnę partyzancką.

Na linii kolejowej Belgrad — Nisz — Piroć — Sofja wre praca i linja ta przywrócona będzie niebawem do normalnego stanu.

Bułgarja i Węgry mają obecnie wspólną granicę i — wedle naszego układu — tak już pozostanie, co będzie miało wielki wpływ na nasze gospodarcze życie. Co się stanie ze Serbją tego oczywiście przewidzieć nie mogę. W każdym razie kwestja Dunaju i Belgradu musi zostać uregulowana.

Ze strony Bułgarji Serbją zasługuje na surowe traktowanie, ponieważ serbowie obchodzili się wprost po barbarzyńsku z bułgarami w Macedonji.

Akcja przeciw Dardanelom zastanowiona

Wiedeń. (tel. wł.) Droga na Kopenhagę nadchodzi z Petersburga następujące wiadomości: „Bierzemy Wiedomości” donoszą z kół wojskowych, że sprzymierzeni postanowili za zgodą Rosji aż do wyjaśnienia sytuacji na Bałkanach wycofując się z ochowywać się na froncie dardaneelskim. Równa się to wstrzymaniu operacji pod Dardanelami.

Własność ziemska po wojnie

II.

Wyluszczywszy w poprzednim artykule, możliwą przyszłość właścicieli na roli po wojnie, rzucimy okiem, na ich obecne i przeszłe położenie finansowe.

Królestwo Polskie, które przez miesiące tyle, było terenem walk, które zostało zdeptane kopytami

MIECZYSLAW DZIKOWSKI.

9)

Nasze życie

— A, nieszczęśliwy ja człowiek... To już chyba mnie naczałstwo każe rozstrzelać!

— No, jak się boisz, żeby cię nie rozstrzelali, to możesz tu u nas zostać; chociaż nie wiem, za coby cię mieli rozstrzelać... Taki wypadek, jakiemu ty uległeś, może spotkać każdego żołnierza stojącego na pikiecie, zwłaszcza, gdy ciemno w nocy...

— Toczno tak, pan naczelnik, ale u nas naczałstwo nie słucha, choć mu prawdę powiesz... Raz-załujut, da i kula... Ech, człowiek biedny, zawsze biedny, da i nieszczęśliwy...

— No więc ile tam jest piechoty?

— Ach matuszka moja! — jęknął znowu a potem dodał:

— Cztery rotę.
— Z jakiego to pułku?
— Symbirskiego...
— A kawalerji dużo?
— Jest sotnia kozaków, jest sotnia obieszczaków, da i nas huzarów szwadron...
— A kto wami dowodzi?
— Jenerał Toll.
— O! wykrzyknął major i zwracając się do

Bolesława rzekł umyślnie po francusku, aby go nie rozumiano:

— Toll — to kanalja dobry dowódca, byłem pod jego komendą... Partyzant z niego wyśmienity.. Będziemy mieli dobrą z nim przeprowadę! A potem zwracając się do huzara zapytał?

— A wiedzieliście tam w Gruszkach, że my tu jesteśmy?

— Naczałstwo może wiedziało, ale my żołdacy nie...

— Jaki mieliście rozkaz na jutro rano, a właściwie na dziś rano?

— Mieliśmy iść w marsz.

— W którą stronę?

— Jej Bohu — nie wiem...

— A co ci powiedzieli, gdy cię stawiali na pikietę?

— Powiedzieli mi, abym pilnie uważał na las... Żeby było widno, to jej Bohu, nie dałbym się podejść, ale było tak ciemno, że m o trzy kroki nie widział... Łoszadka moja, prawda, strzygła uszami i nawet zarżała raz, ale ja myślałem, że ona tak do koni zatęskniła — tak ja jej jeszcze dał szpory, a tu mnie raptem cap za karabinek, da za rękę, a potem za łeb i za gardło... Ja chciałem krzyknąć chociaż co prawda, ale ten pan polak — tu wskazał na Bolesława — tak mnie ścisnął za gardło, da i rewolwer do czoła przyłożył, że nie było sposobu... A

już te polaki sprytne, co prawda, to prawda... Nasz brat tak nie potrafi...

— Czy wy wszyscy huzarzy macie karabinki?

— Teraz mamy wszyscy.

— I formujecie tyralierów pieszych, gdy tego potrzeba?

— Nie, my tego nie robimy, da i nie umiemy — to tylko dragony tak u nas robią, ale my nigdy z koni nie zsiadamy...

— No dobrze — odprowadzić go, skinął major — a ty, kochany Bolesławie, idź trochę spocząć; nocy już tylko trochę pozostało, a jak świt musimy być wszyscy na nogach...

VII.

Zaledwie pierwsze skowronki zaśpiewały i dzień poczęło — już cały obóz był w ruchu...

Ten i ów żegnał się, potem łyknął z manierki wódki, przegryzł kawałek chleba i stał do szeregu.

Major Kuczewski chodził wszędzie, oglądał i sam rozstawiał strzelców nad rzeczką po jednej i drugiej stronie drogi, a za nimi kosynierów w kolumnach.

Brand ze swoim oddziałem zajął lewe skrzydło i ustawiał ludzi po swojemu. Szpicruta świstała w powietrzu, ale jakoś jeszcze nie kłął i nikogo nie skropił...

(D. c. n.)

końskimi—przeorane granatami—spalone i zniszczone w wielkiej części — bądź pożoga — bądź w ślad za wojną idącymi rekwizycjami—znajduje się w obecnej chwili, w położeniu bardzo trudnym. Dobrze to jest powiedzieć „wartość ziemi się zwiększy, plony się zwiększą, hodowla powstanie” kiedy kilka gubernij leży wprost w gruzach, bydlą brak, krowy zarodowe należą do historii, koni tak jak niema, gdyż co się zostało, nie może nosić nazwy dobrego inwentarza pociągowego, a co za tem idzie, obróbka pól jest licha, co najmniej wadliwa—urodzaj zatem, musi być mniejszy.

Zastrzegłem się poprzednio, że nie odrazu Kraków zbudowano. Bywał kraj nasz już w różnych opałach i podczas Księstwa Warszawskiego, i po wielkiej kampanji Napoleońskiej i po rewolucji i po najcięższym powstaniu 63 roku—gdy prócz zniszczenia, przyszło przymusowe wywłaszczenie, przeprowadzone rujnąjąc dla właścicieli ziemskich. Wtedy to w r. 64, zabrakło zupełnie t. zw. robocizny, obywateli traciłi głowy jak i czem robić. A jednak przezwyjęto trudności i kraj zawsze powstawał, dźwigał się i rozwijał, ostatnio zaś po rewolucji 1905 r. podniósł się stan rolnictwa niepomiernie. I nietylko podniosła się większa własność, lecz i własność średnia i drobna. Bezpośrednią przyczyną tego, było rozszerzenie horyzontu, ta trocha świeżego powietrza, którą wpuszczono, przez na chwilę uchylony wentyl. Powstały towarzystwa rolnicze, Centralne towarzystwo, syndykaty z prawem zakupu zboża, a nadewszystko „kółka rolnicze”, gdzie włościanie mieli pierwszy raz możliwość pouczenia się czegośkolwiek. Parcelacja ziemi również w wielu miejscach (mądrze przeprowadzona) przyczyniła się do podniesienia finansowego kraju.

W chwili obecnej mnóstwo obywateli znajduje się w stanie ruiny — tysiące włościan bez dachu nad głową, i jedynie kominy znaczą ich miejsca poprzedniego zamieszkania. Znajdzie się i tu wielu zrozpaczonych, którym opadają ręce, na widok zniszczenia dorobku lat wielu, nieraz całego życia. Wprawdzie w okolicach mniej dotkniętych, sprzedano zboże po wysokich cenach, za zarekwirowane inwentarze otrzymano choć mało, lecz jednakowoż trochę grosza, lecz to wszystko zaledwie chwilowo może leczyć rany, może jedynie dać możliwość przetrzymania jako tako czasu wojny, dopomóżdż do obsiania pól, do chwilowej byle jakiej gospodarki.

Nam trzeba się będzie z gruntu restaurować, pomyśleć, że my musimy żyć, że właśnie dla tego, iż warunki ekonomiczne na roli, mogą być i będą lepsze — to nam ginąć niemożna lecz korzystać z tych koniunktur, jaknajprędzej potrzeba będzie.

Pomoc w takim razie musi przyjść z zewnątrz. Trochę grosza posiadać będą właśnie, ci najmniej zniszczeni, a zgola mało lub nic, ci, których pożar ogarnął i zniszczył. I właśnie dlatego, że warunki po wojnie mogą być lepsze, że ta ziemia napewno procentować się będzie wyżej, że dochody się zwiększą, pomoc taka przyjść musi i przyjść może.

Do tej chwili Królestwo Polskie i w czasach normalnych znajdowało się w stosunku własności ziemskiej, w warunkach nie najszcześniejszych. Jak to uprzednio powiedziałem, oczy wszystkich zwrócone były na przemysł, na miasta, na domy. Zakłady przemysłowe miały ogromne kredyty w bankach handlowych — w banku państwa, miasta skoncentrowały u siebie olbrzymie kapitały, hypoteki miejskie, były poszukiwane — transakcje niemi stały się niemal operacją giełdową. Kiedy natomiast własność rolna, kredytu taniego prawie zupełnie była pozbawiona. Bank Państwa udzielał wprawdzie pożyczek „pod zastaw zboża”, lecz była to pożyczka krótkotrwała, chwilowo jedynie ratująca sytuację; dawał również kredyt „obrotowy”, lecz żądał ewikcji na pierwszym n-rze po Towarzystwie Kr. Ziem., którego zazwyczaj nie było wolnego, tak iż prawie nikt zeń nie korzystał. Jako cała pomoc, powstały Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, lecz te z siedzibami w miastach, również chętniej dawały pożyczki kupcom, jak obywatelom i włościanom. Zaledwie kilka: jak „Pierwsze Warszawskie” i to tylko dopóki żył, nieodzwołany pamięci Julian Wieniawski, długoletni tegoż prezes, ożywiony na wskroś duchem prawdziwie obywatelskim, dalej Łowickie, Ziemiańskie Warszawskie (nie dawno powstałe), Kaliskie i Łęczyckie, które uwzględniały rzeczywiście interesy ziemiaństwa. Inne stawały się wkrótce kantorami wekslowymi, pobierającymi po 10 proc. od sta, zajmującymi się operacjami fraktowymi itd. Najczęściej korzystała z usług ich garstka lepszych znajomych, inni, a naprawdę potrzebujący, lub będący w złym stanie interesów, po-

zbawieni byli zupełnie pomocy. Za całą pociechę pozostawał im usłużny w początku lichwiarz.

Lichwa, była jedną z plag rolnictwa, tak większej jak i małej własności. Dozwolona stopa procentowa była 12-ście — lecz jakże nie wielu było tych uprzywilejowanych, którzy z tak taniego kredytu korzystać mogli! Aferzyści znajdowali sto sposobów, żeby stopę procentową podwyższyć w dwójnasób, a ileż to opłacało i 36 proc. rocznie! Tak zwana lichwa zbożowa — kupno zboża na zielono, lub nieraz przed zasianiem go jeszcze — lub takiego, którego się nigdy nie siało i nie zbierało — była na porządku dziennym. Jeżeli zboża nie było, pisało się nowy kontrakt, dopisując zarobek — który był zawsze, gdyż zboże kupowano za pół ceny, dodawało się procent i tak po kilku latach majątek szedł z młotką, lub przechodził w ręce dobrodzieja. Kredyt tani i łatwy znajdowali jedynie ludzie zamożni, którzy najczęściej obracali go nie na podniesienie kultury i gospodarstwo. W okolicach, gdzie były fabryki cukru — ratowano się zaliczeniami na buraki, lecz była to pomoc aczkolwiek wielka i niezaprzeczenie dużej doniosłości, lecz zawsze tylko chwilowa. W całej Warszawie znajdowało się zaledwie kilka domów bankowych, które udzielały kredytów ziemianom jak: Sokolowskiego, Piędzickiego, Peretza i Natansonów, dających długoterminowe pożyczki na plantacje buraków, dawniej Rawicza i Radziszewskiego.

Jeszcze w gorszym stanie był włościanin, ten któremu ukazowej ziemi wprawdzie sprzedawać nie było można, tracił jednak na lichwie, inwentarz, dobytek, ostatnią krowę, przez lata całe zmuszony był oddawać za byle co ziemiopłody i tak stawał się parobkiem wierzyiciela. Jedną chorobą, jeden pogrzeb, pożar wytrącały tu nieraz na długie lata możliwość kulturalniejszego prowadzenia gospodarstwa Kasy gminne, te kilka Towarzystw Pożyczkowo-Oszczędnościowych, nieudolnie najczęściej prowadzonych, jakże małą i nikłą były pomocą! *Dr. W. Zakrzewski.*

Niema to jak sojusznicy!

Frankfurt. (tel. wł.) „Frankfurter Ztg.” donosi z Amsterdamu z doskonale poinformowanego źródła, że rząd angielski jest wielce zaniepokojony faktem, iż Japończycy emisariusze podżegają wrzenie przeciwangielskie w Indjach.

Wiadomość, że japońska rada ministrów debatowała ostatnio nad sytuacją w Indjach wywołała w angielskich kołach rządowych jeszcze żywsze zaniepokojenie.

Wrzenie w Indjach

Rotterdam. (w. wł.) Wedle wiadomości nadchodzących z Japonji — główne siedlisko antyangielskiej propagandy indyjskiej znajduje się w Szangaju. Stamtąd to wysyłają do Indji pisma ulotne wzywające do powstania przeciwko angielskiemu rządowi oraz wysyłają broń i amunicję.

Anglja a Polska

Dwa są rysy charakterystyczne tonu prasy angielskiej w stosunku do sprawy polskiej: 1-o zupełna nieznajomość rzeczy, 2-o obojętność granicząca z niechęcią. Pierwszy rys tłumaczy się łatwo. Anglicy wogóle nie wiele wiedzą i interesują się tem co się dzieje poza imperjum angielskiem. Geografia i historia powszechna dla nich istnieją jako dzieje Anglji.

Niewykształcony goniący za sensacją tłum reporterów, nie zadaje sobie trudu choć powierzchownego przestudjowania kwestji, o których ma pisać, a zresztą gdyby chciał nawet coś się o Polsce dowiedzieć, to nie mógłby tego uczynić z powodu braku odpowiednich podręczników. Przyczyny sprawozdawczące niechęć do sprawy polskiej jednak są bardziej skomplikowane. Nie zapominajmy, że Anglja walczy „o wolność uciśnionych narodów”. Hasło to, rzucone tłumowi przez angielskich mężów stanu, zupełnie łatwo może być zastosowane do Belgji a nawet do Serbji. Pozostaje kwestja Polska. Jak pogodzić walkę orężną w przymierzu z Rosją na terytorjum polskiem z ideałem walki „o wolność narodów”.

Zapewne możnaby zapytać, dlaczego wogóle zajmować się tą kwestją! Wszak Canning powiedział już dawno, iż Anglja o tyle tylko przychodzi komuś z pomocą, o ile to leży w jej interesie. Ale na takie powiedzenie mógł sobie pozwolić George Canning, nie można jednak spodziewać się tego od Edwarda Grey'a. Od czasów Canninga Anglja się admiokratyzowała. Canning ze swej polityki zagran-

icznej tłumaczył się przed Koroną i Historją. Grey musi mieć poparcie mas robotniczych. I czyż możliwemby było wyciągnięcie na widowinę publiczną i roztrząsanie w najdrobniejszych szczegółach Rosji? Czy nie ucierpiałby na tem „prestige” angielski. Stanowczo bezpieczniej było i wygodniej ogłosić wojnę „o wolność”. Wprawdzie już Wiktor Hugo zauważył, iż Anglja, ta „wielka bojownicza wolności” u siebie, zazwyczaj łączy się z najbardziej reakcyjnymi mocarstwami Europy, o ile tylko przy ich ogniu może własną upiec pieczeń, jednak Grey wolał znanej tej prawdy nie stawiać przed oczy opinji publicznej i w pierwszych swych mowach starannie omijał kwestję aliansu z Rosją w tej wojnie wolnościowej. Tak stały rzeczy w chwili ogłoszenia oświadczenia odezwy Wielkiego Księcia. Prasa angielska powitała odezwę tę z zastrzeżeniem „Times” napisał artykuł wstępny, w którym wyraźnie powiedziano, iż z oceną odezwy trzeba czekać na to, aż Polacy powiedzą, czy ona aspiracje ich zadawalnia?

W kwestji całego przymierza z Rosją, panowało w Anglji kłopotliwe milczenie. Tu i owdzie pojawiały się artykuły o charakterze raczej apologetycznym. Stawiono siłę Rosji. Udział jej w wojnie „wolnościowej” pomijano milczeniem. Wybawienie z trudnej sytuacji przyniosła dopiero pamiętna enuncjacja Koła Polskiego w Petersburgu. Czy pan Jaroński i szanowni jego doradcy o tem wiedzieli — wątpimy. Enuncjacja ich pozwoliła postawić w oczach demokracji zachodnio-europejskiej Rosję w rzędzie bojowników wolności narodów. Bezwiednie wypuścili z ręki jedyną kartę, która miała znaczenie dla trójporozumienia. Od tej chwili sprawa Polska ma dla polityków zachodnio-europejskich tyle znaczenia, co wyciśnięta cytryna. To też spotykamy o niej w prasie artykuły w rodzaju banialuków o prawach do tronu polskiego jakiegoś rzekomego 10-letniego hr. Tarnowskiego wychowanego w Zurychu, lub też entuzjastyczne zachwyty z powodu spustoszenia „na złość Niemcom” Królestwa i ubolewania nad tem, że nie spalono Warszawy, coby „silnie podrażniło niemiecką opinię publiczną”. A już wszelkie napomknięcia o tem, jakoby miała otrzymać niepodległość z rąk dwuprzymierza wprost przyprawiają prasę angielską o paroksyzmy wściekłości. Nie mogąc jednak znaleźć żadnych argumentów, dla których Polacy niepodległości tej przyjąby nie chcieli, większość dzienników ogranicza się do zaznaczenia, iż z takich rąk żaden szanujący się naród nie przyjął nie powinien. Dla opinji publicznej angielskiej sprawa polska nabierze aktualności dopiero w chwili rokowań pokoju. *b.*

Wiesci z Rosji

Sztokholm. (w. wł.) Z Petersburga nadchodzi wiadomość o zawieszeniu przez Goremykina „Kurjera Petrogradzkiego”, jedynego już pisma które wysuwało śmiało zasady liberalne albowiem „Riecz” już od dłuższego czasu weszła na tory na wskroś oportunistycznej polityki.

Prócz tego jako rzecz w stosunkach rosyjskich dotąd niebywałą podają co następuje: Z powodu braku paliwa otrzymały wszystkie lokale publiczne petersburskie nakaz zamykania się o godzinie 11 w nocy. O uwolnienie od tego nakazu podały się tow. „Jacht klub” którego prezesem jest br. Frederichs minister dworu carskiego — oraz tow. „Klub angielski”, którego prezesem jest marszałek dworu carskiego. Podania tych klubów zostały jednak nieuwzględnione.

Kopenhaga. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: „Birzew. Wiadomości” dowiadują się że w miejsce Kriwoszejna ministrem rolnictwa zostanie mianowany ks. Wasilczukow.

Flota rosyjska u wybrzeży bułgarskich

Bukareszt. (w. wł.) „Uniwersal” donosi, że 15 jednostek bojowych floty rosyjskiej — wśród nich 3 dreadnoughty, które niedawno zostały spuszczone na wodę z warsztatów — od dwóch dni krąży w pobliżu wybrzeży bułgarskich.

Z miast i wsi

Kamieńsk w listopadzie.

Staraniem Komendy „Domu rekonwalescentów dla legionistów w Kamieńsku” odbył się w ubiegłą niedzielę w sali teatralnej domu rekonwalescentów wieczór ku uczczeniu pamięci poległych bohaterów w bitwie pod Krzywopłotami.

Referat wygłosił podporucznik Bolesław Fichma uczestnik bitwy. Prelegent w krótkim zarysie przedstawił obecnym historję powstania legionów,

nastrój społeczeństwa w Królestwie, pierwsze bitwy, poczem przeszedł do samej bitwy pod Krzywopłotami, jednej z najkrwawszych, jakie stoczono w owym okresie. Nader barwnie malował prelegent swe osobiste wrażenia jakie odniósł podczas bitwy, aż do chwili gdy został ciężko ranny w nogę. Referat swój zakończył podporucznik F. składając należyty hołd pamięci poległych w bitwie, sowicie okupionej krwią najlepszych sił polskich, które złożyły swe życie w ofierze pod zasiew wolności i niepodległości!

Huraganem oklasków nagrodzono prelegenta za doskonale opracowany referat.

Na program złożyły się także gra solowa prof. Panenka, gra na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu. Zaimprovizowany z pośród znajdujących się w domu rekonwalescentów legionistów chór, wykonał poprawnie pieśni wojenne.

Cały szereg utworów z poezji legionowej wypowiedział z uczuciem legionista S.

Wszystkich wykonawców programu, przyjmowała licznie zebrana publiczność nader owacyjnie.

R.

Serbowie ewakuują Monastyr

Berlin. (tel. wł.) Według wiadomości z Saloniku ewakuacja Monastyru przez serbów odbywa się w całej pełni.

Uгода bułgarsko-grecka

Wiedeń. (tel. wł.) „Suedslawische Korrespondenz” donosi z Saloniku: Już od dawnego czasu omawiana między rządem bułgarskim a greckim sprawa urzędzenia neutralnej strefy pogranicznej została obecnie formalnie podpisana. Armje obie cofnęły z pogranicza w głąb swych terytoriów posterunki, aby uniemożliwić wszystkie przypadkowe starcia. Podpisanie tej umowy stanowi ważny krok dla utrzymania dobrych stosunków między Grecją a Bułgarią.

Biorą się na sposób

Genewa. (w. wł.) Pisma paryskie donoszą, że ci postowie grupy Venizelosa, którzy liczą poniżej 40 lat, i skutkiem tego objęci są mobilizacją, podali o urlop miesięczny na czas wyborów. Ministerstwo wojny odmówiło im jednak urlopu.

Trzy kwartały „Polen”

W końcu września ubiegły trzy kwartały od chwili założenia „Polen”. Wiadomy jest cel tego wydawnictwa, znane jego zeszyty w szarej okładce — głośnie te nieraz echem odbijały się jego artykuły w prasie codziennej.

Program tygodnika „Polen” przeznaczony dla niepolskich czytelników monarchji, w drugim rządzie także dla czytelników w Rzeszy i tych wszystkich, dla których informacje o Polsce w języku niemieckim są najdostępniejsze — program takiego pisma był z natury rzeczy szeroki. Jako organ NKN miało ono także informować przedewszystkiem o Legionach oraz o działalności samego NKN.

Wyliczać wszystkie artykuły syntetyczne, w których kwestja polska bywała w „Polen” omawiana, byłoby bezcelowem. Od pierwszego do ostatniego zeszytu ciągnie się ta seria nieprzerwanie, wyprowadzając z programową konsekwencją te same idje, w coraz to nowem, indywidualnem oświetleniu. Z obszerniejszych prac zacytujemy tu: Rostworowskięgo studjum historyczne z zakresu prawa politycznego „Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie”, Kulczyckiego „Królestwo Polskie”, Morstina „Polska i Rosja”. O stosunkach ludnościowych na ziemiach polskich znajdujemy (wydane później w broszurach) szczegółowe i gruntowne przyczynki np. Wasilewskiego „Narodowe i kulturalne stosunki w t. zw. Rosji zachodniej” i Szerera „Studja nad nauką o ludności Polski” — „O administracji rosyjskiej w Polsce” pisał prof. Buzek. Pod artykułami spotykamy nazwiska prof. Wicherkiwicza, Daszyńskiego, prof. Fiericha, prof. Smolki, K. Tetmajera, St. Przybyszewskiego, prof. Kutrzeby, Dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej i Moszczeńskiej i p. E. Goldscheidera, który pisywał informujące artykuły współczesnej polskiej poezji i treści literackiej.

Ważności dzieła artykułów wstępnych nie trzeba podnosić. Tutaj chodziło głównie o chwytanie w lot wszystkiego, co było aktualne i ważne — tempo bowiem wojenne nie pozwala się spóźniać — i o szybko orjentujący się takt dyplomatyczny w zajmowaniu odpowiedniego stanowiska. W tej też dziedzinie zadanie było najtrudniejsze, i chociażby ostatnie sierp-

niowe i wrześnieowe zeszyty (numery 34, 35, 36, 38,) świadczą wymownie o przeciwnościach, jakie wydawnictwo miało do zwalczania. W odpowiedzialnym tym dziele wybijają się z natury rzeczy na plan pierwszy enuncjacje samego wydawcy i kierownika „Polen” prezesa Jaworskiego. Pełnem jego nazwiskiem są podpisane między innymi zasadnicze artykuły: „Pozytywna praca” (w numerze 5-ym) o pozytywnej współpracy stronniców na gruncie NKN, (artykuł, który i dzisiaj nic nie stracił ze swej aktualności, bo jest politycznie pouczający także poza ramami wszelkiej aktualności) i w numerze 32-gim: „Obecna wojna a sprawa polska”. Miało też „Polen” w tych sprawach chwilę narzuconej mu ostrej polemiki, wyłącznie z cudzoziemcami oczywiście: tak wobec znanych powszechnie bezwstydnym ataków Hardena, oraz z okazji wmięszania się L. ks. Luzzattiego w stosunki polsko-żydowskie. W obydwóch tych wypadkach zabrał głos sam prezes Jaworski i dał niewczesnym i nieprzyzwoitym napaściom odpowiedź należyta, odpowiadającą polskiej godności narodowej.

Godzi się jeszcze zaznaczyć, że „Polen”, chociaż służące przedewszystkiem pewnym ściśle określonym celom politycznym, nie ścieśniało nigdy zakresu swoich zainteresowań do tego, co tym celom najbezpośredniej służyło, ale troszczyło się też stale o sprawy nie polityczne może, ale w każdym razie narodowe i całemu narodowi na sercu leżące. Wymieńmy tylko sprawę uchodźców galicyjskich, oraz sprawę odbudowy kraju. W tej ostatniej np. drukowało „Polen” w numerach 10 i 30, dwa memoriały do rządu W. Czartoryskiego.

Wielka obfitość omówionej treści dawała czytającym cudzoziemcom wrażenie rzeczywistej bujności życia polskiego i żywotności sprawy polskiej.

Dlaczegoś smutny...

W odpowiedzi na wiersz J. Andrzeja Teslara pt. „Ty nas nie widzisz”.

Dlaczegoś smutny o żołnierzu,
Tęsknota skargą wzbiera?
Serce w męskości skryj pancerzu,
Niech żal tam nie dociera!

O wierz! okrutnie cierpi Matka,
Gdy dzieci Swe dziś widzi:
Jedno krew daje do ostatka
A drugie drwi i szydzi!...

Ty walcz i cierp — żołnierzu chobry!
Dom buduj dla Macierzy —
I wierz w Jej miłość Synu dobry,
Jak Ona w Twoją wierz!

I wytrwaj! męka już niedługa...
Już bliską ta godzina,
Gdy słońcem błyśnie w krąg zastługa
I na jaw wyjdzie wina!

Wówczas niejeden się nawróci...
I znajdzie przebaczenie!
A podłych — własny czyn odrzuci
Na wieczne zapomnienie!

I przyjdzie chwila wytęskniona,
Ku której duch Twój leci...
Otworzy Matka wszczep ramiona
Dla Swych najdroższych dzieci!

Więc nie bądź smutny o żołnierzu!
Żal, skargą niech nie wzbiera,
Serce w męskości skryj pancerzu,
Niech ból tam nie dociera!

Bielsko.

10. XI 1915.

Matka Legionisty.

Z CHWILI

Czyż wolno zapominać?

Otrzymujemy następujące pismo od obywateli miasta Piotrkowa z prośbą o umieszczenie:

Gdy wynikła wojna i społeczeństwo samo o sobie musiało myśleć, stanęło na zew dużo ludzi, którzy przez długie miesiące nieśli mu bezinteresownie jedni swą wiedzę, inni pracę. Najwięcej pracy, zdrowia, bezsennych nocy dała społeczeństwu piotrkowskiemu milicja, zorganizowana celem ochrony życia i mienia mieszkańców. Gdy miasto całe pogrążone było w śnie błogim, cały zastęp ludzi trwał na posterunkach, narażony na chłód, a niejednokrotnie i możliwość utraty życia.

Zdawałoby się, że społeczeństwo potrafi należycie ocenić obywatelską działalność tych ludzi i uświadomi sobie, że w stosunku do ludzi tych ciąży dług, który przedewszystkiem winien być uregulowany. Okazało się jednak, że staliśmy się niewypłacalnymi dłużnikami bo, gdy znalazła się możliwość obsadzenia niektórych płatnych stanowisk, wtedy zapomniano widocznie o ludziach tych, którzy złożyli egzamin ze swego uobywatelenia, i powierzono te płatne stanowiska w dużej części innym. A nadto zauważyć należy, że wśród tych, którzy obywatelską służbę pełnili długie miesiące, są ludzie obecnie niemal bez środków do życia.

Uwagi te nasuwają się mimowoli, ze względu na obsadzanie stanowisk w komisji aprowizacyjnej i węglowej.

KRONIKA

— **Precz z rosyjskimi pieczęciami.** W „Dzienniku urzędowym” obwodu radomskiego, czytamy: „Poleca się wszystkim wójtom, aby w ciągu 2 tygodni sprawili dla gmin pieczęcie z polskim napisem; używanie pieczęci z napisami i państwowymi herbami rosyjskimi jest wzbronione. Herby rosyjskie zastąpić należy polskimi, a mianowicie herbem ziemi radomskiej, chyba, że gmina, lub też która z miejscowości ma swój własny herb lub godło, pochodzące z czasów dawnego państwa polskiego”.

— **Boże, coś Polskę...** W numerze ostatnim „Świata” prof. A. Poliński zamieścił zajmujący artykuł o naszym hymnie narodowym: „Boże coś Polskę”, w którym opisał dzieje powstania tego hymnu. Z inicjatywy... rosyjskiego carewicza, W. Ks. Konstantego; w 1815 r. wiersz napisał Alojzy Feliski, muzykę utworzył kapitan sławnego pułku „czwartaków”, Jan Kaszewski, którego W. Książę wynagrodził za nią pierścieniem brylantowym. Tytuł hymnu brzmiał: „Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego z woli Naczelnego wodza wojsku polskiemu do śpiewu podany”. Ten tytuł zmieniono później na: „Pieśń narodowa za pomyślnością króla”; tę pieśń, w układzie na chóry W. Gorączkiewicz, wydaną w Krakowie 1818 r., śpiewano, jak się zdaje, do rewolucji, poczem zeszła z repertuaru wojskowego i szkolnego.

Dopiero około 1861 r. w Warszawie, w epoce manifestacji antyrosyjskich, ktoś, zwróciwszy uwagę na zapomniany wiersz Feliskiego, przerobił go w ten sposób, że drugie wiersze wszystkich refrenów: „Naszego króla zachowaj nam, Panie”, zmienił na: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie”, i pod te zwrotki podłożył melodię hejnału krakowskiego: „Bądź pozdrowiona, panienko Marjo!” (stara pieśń ludowa kościelna), którą w 1861 r. podniósł Polska do godności hymnu narodowego.

Kto był sprawcą tej metamorfozy, zarówno tekstu, jak i muzyki, nie wiadomo. Istnieje jednak co do tej sprawy bardzo dziwny fakt, czy też osobliwy zbieg okoliczności, podany przez prof. Polińskiego, który dużo daje do myślenia. Mianowicie: właśnie w 1861 r. Józef Łebkowski nadesłał Moniuszce z Krakowa do Warszawy siedm melodji hejnałów, wygrzanych przez trzech krakowskich na wieży kościoła Marjackiego, który je zharmonizował i wraz z artykułem Łebkowskiego zamieścił w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1861 r. z dnia 4 maja. Trzecim hejnałem w tej pracy Moniuszki jest właśnie „Bądź pozdrowiona”, której melodią odtąd zastępuje muzykę Kaszewskiego do „Boże, coś Polskę”.

Czyżby autorami przeróbki tekstu i zmiany melodji hymnu oryginalnego mieli być Łebkowski i Moniuszko?

— **Hojny zapis.** Czytamy w „Nowej Reformie”: Dzięki prywatnej uprzejmości, otrzymujemy następującą wiadomość: Zmarły dnia 3 listopada b. r. w Krakowie powszechnie szanowany obywatel ś. p. Seweryn Kisiielewski, niegdyś właściciel dóbr Słupiec, w powiecie dąbrowskim w Galicji, testamentem swoim z dnia 10 maja 1913 roku zapisał znaczną część swego majątku na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Legaty otrzymał: Akademia Umiejętności w Krakowie 55.000 k., gmina miasta Krakowa kwotę 33.000 k. na utworzenie wieczystego funduszu imienia Seweryna i Zofji Kisiielewskich, z przeznaczeniem dochodów od tej sumy na zwalczanie gruźlicy w Krakowie, Bracia Miłosierdzia (Bonifratrzy) w Krakowie 7.000 k., Terjarze św. Franciszka (brat Albert) w Krakowie 3.000 k., wreszcie na częściowe pokrycie kosztów budowy kościoła w Słupcu przeznaczył ś. p. Kisiielewski kwotę 23.000 k.

— **Z podróży inspekcyjnej arcyks. Fryderyka.** Z głównej kwatery wojennej donoszą: Naczelny komendant armji arcyks. Fryderyk, udał się dnia 13 b. m. na inspekcję okupowanych prowincji imperjum rosyjskiego i celem odwiedzenia komendanta armji gen. Linsingena w jego głównej kwaterze. W Kielcach wszedł do pociągu dworskiego generałny gubernator br. Diller i zdawał sprawę o czynnościach administracyjnych władz. W Dęblinie, gdzie arcyksiążę oglądał most żelazny na Wiśle, zbudowany przez nasze oddziały techniczne i w Puławach. Komendanci obwodowi udzielili zadawających informacji o rezultatach zarządu wojskowego w swych okręgach. 14 b. m. przybył arcyksiążę do Lublina. Po nabożeństwie zwiedzał arcyksiążę z zainteresowaniem rozmaite instytucje, wszędzie najrajośniejsze przyjmowany przez ludność. Po użyciu zabawił arcyksiążę jakiś czas u generał-gubernatora br. Dillera, który mu składał sprawozdanie z administracji kraju, z którego to sprawozdania arcyksiążę z wielkiem zadowoleniem mógł usłyszeć, jak pocieszające rezultaty we wszystkich dziedzinach zarządu już w tak krótkim czasie zostały osiągnięte. Skutkiem zachowania się zyciowego naszych organów zdają się trudności pierwszych czasów być po większej części usunięte, a początkowa, zrozumiała rezerwowana postawa ludności ustępuje. Dnia 15 b. m. udał się arcyksiążę w dalszą podróż do pewnej miejscowości obszaru wojennego, gdzie go oczekiwał gen. Linsingen ze swym sztabem, z którymi następnie udał się autobusem do głównej kwatery gen. Linsingena, gdzie spędził kilka godzin. W czasie obiadu arcyksiążę gratulował wodzowi sukcesów dnia poprzedniego pod Czartoryskiem. Popołudniu arcyksiążę opuścił kwaterę.

— Na zapomniane groby złożył Eugenjusz Szerszyński w Adm. „Dziennika Nar.“ 5 koron.

— Wprowadzenie kart chlebowych i mącznych w Galicji. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozporządzenie namiestnictwa, wprowadzające karty chlebowe i mączne, we wszystkich miejscowościach większych w Galicji, w których dotąd kart takich nie było. Rozporządzeniem powyższem mają być zaprowadzone karty chlebowe także w Stanisławowie z Knihininem miastem i Knihininem kolonią, Bohorodczanach, Kaluszu, Kómyli, Nadwórnie i Tłumaczu.

— Cholera. Dnia 10 bm. stwierdzono bakterjologicznie cholere w Galicji: cztery wypadki w pow. brzeżańskim i trzy w powiecie podhajeckim.

— Tegoroczny zysk czysty Kruppa. Jak donosi „Reichspost“, firma Fryderyk Krupp. Tow. akc., wydzieliła z czystego zysku w kwocie 86.4 milionów marek (wobec 33.9 milionów w roku zeszłym) dywidendę 12 procent, podobnie, jak w roku ubiegłym, z reszty zaś przeznaczyła znaczne kwoty na finansowe wzmocnienie ubezpieczenia społecznego, oraz pomocy wojennej dla swoich funkcjonariuszów. Ponadto przeznaczyła kwotę 23.7 milj. marek dla założenia służącego celom publicznym funduszu stypendyjnego Kruppa, na rzecz obitujących w dzieci rodzin poległych lub ciężko okaleczonych żołnierzy.

— Jakże dzieła pisal Schiller dla Niemców? Jak donosi wiedeńska „Arbeiter Zeitung“, organ francuskich klerykałów „Croix“ podaje następującą anegdotę: W muzeum szillerowskim w Weimarze spotyka się przypadkowo Niemiec z Duńczykiem. Niemiec obejmuje rolę przewodnika sławiąc Schillera, jako wielkiego poetę niemieckiego. Duńczyk nie zgadza się na to, twierdząc, że Schiller jest „geniuszem międzynarodowym“.

— Mam na to dowody — powiada Duńczyk. — Wystarczy przeczytać tytuły jego dzieł. „Dziwięc orleańską“ napisał dla Francuzów, „Marję Stuart“ dla Anglików, „Egmonta“ dla Holendrów, zaś „Wilhelma Tella“ dla Szwajcarów.

— A dla nas? — pyta Niemiec.

— Dla Niemców napisał — „Zbójców“...

Tak za klęski na polu walki mszczą się francuzi — anegdotali...

— Japończycy w Bułgarii. Do Budapesztu donoszą z Gimildźny, że w okolicy Dedeagaczu i Porto Lagos zjawilo się wielu japończyków, którzy tam przybyli przez Grecję, rzekomo

jako pomocniczy robotnicy wojenni, woźnice i tragarze. Ponieważ wydali się podejrzanymi, przeto wielu aresztowano i internowano wewnątrz kraju, innych wydalono z Bułgarii.

— Walki w Macedonji. Korespondent „Secolo“, Magrini donosi z Salonik pod datą 13 b. m.: Na froncie serbskim i francuskim zjawily się wielkie posiłki bułgarskie. Bułgarzy zaatakowali 12 b. m. na prawym brzegu Orny, dopływu Wardaru, pozycje francuskie. Walki byly krwawe i trwały cały dzień. Pozycje przechodzily z rąk do rąk. W końcu bułgarzy mieli być odparci, lecz francuzi prowadzili tylko akcję defensywną. Od 11 b. m. wzmocniona armja serbska stacza z bułgarami zacięte walki o odzyskanie Ueskuebu. 12 b. m. daty się odczuć na froncie południowym posiłki bułgarskie. Bombardowali bułgarzy pozycje francuskie pod Gradzko i Kriwolak. Dziś przybyło do Salonik 500 rannych francuzów, którzy opowiadają o zaciętych walkach. Ze starej Serbji brak zupełnie wiadomości. Serbowie cofają się dalej.

— Francuzi nie będą lądować w Albanji. Z Aten donoszą: Francuski sztab generalny zrezygnował z zamiaru lądowania wojsk w Santi-Quaranta i Korica do Monastyr. Większy francuski patrol wywiadowczy wrócił do Monastyr z Santi Quaranta i prawdopodobnie zameldował on niebezpieczeństwo i bezcelowość tej drogi, bo wojska francuskie, które już wylądowały w Santi-Quaranta, zwinęły obozy i znowu wsiadły na okręty.

Pościg za serbami postępuje

Wiedeń. Urzędowo pod datą 16 b. m.

Pod Gorazde na granicy czarnogórskiej utaraczki.

Na froncie serbskim pościg za nieprzyjacielem wszędzie postępuje. Wojska austro-węgierskie zajęły okolice Vencuvac, Cigota, Planina i góry Jawar. Niemiecka kolumna armji gen. Kövessa, posuwając się po obu stronach traktu wiodącego z Kraljewe do Nowego Bazaru, zajęła Usce.

Dalej ku wschodowi posuwające się wojska austro-węgierskie przekroczyły pod Babicą drogę Raszka—Kursunlije i zdobyły szanice serbskie na górze Lucak (na wschód od Babicy) przyczem załoga (3 oficerów i 110 szeregowców wraz z karabinem maszynowym) wpadła w nasze ręce. Dywizje niemieckie i bułgarskie zbliżają się od północy i wschodu do punktu węzłowego dróg Kursunlije.

Walki na froncie włoskim

Północny odcinek płaskowzgórza Doberdo także wczoraj był widownią zaciętych zmagani o pozycje. Po obu stronach Monte San Michele w dzień i noc toczą się walki. Na północnym stoku tej góry włosi znowu wdarli się do naszych linii, lecz w godzinach wieczornych udało się wyrzucić nieprzyjaciela prawie zupełnie. Również walki wręcz w okolicy San Martino trwają dalej. Przed goryczkim przyczółkiem mostowym odparliśmy atak nieprzyjacielski na górę Podgora.

Na froncie rosyjskim

Nic nowego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

O G Ł O S Z E N I A

C. k. uprzyw. fabryka papieru w Aarnau
EICHMANN & Co.,
 Aarnau a/B. Wiedeń Praga
 Czechy. I. Johannesgasse 14. Martingasse 6.
SPECJALNOŚĆ:
 PAPIERY: Listowy gruby i dla pisania na maszynach, biały i kolorowy z wodnymi znakami i bez nich. — Do powielania i przezroczysty (kalka). — Pocztowy, na bilety, do pisania i do pakowania. — Kancelaryjny, książkowy, do kosztownych wydawnictw i bibuła. — Papier do rysowania biały i kolorowy w arkuszach i foliach. — Papier na widokówki i wyborowy drukarski dla każdego użytku. — Papier kartonowy biały i kolorowy sklejany i niesklejany. — Kajety szkolne we wszelkich rodzajach.
 Żądajcie wzorów i cenników od firmy EICHMANN & Co., Wiedeń I. Johannesgasse 14.

DACHÓWKĘ
 morawską, najlepszej jakości, ciągnioną lub tłoczoną,
Koks wszelkiego rodzaju,
Węgiel górnośląski
 POLECA FIRMA: **JÓZEF BLATT**
 w KRAKOWIE, ul. Dietłowska 92.
 (Na żądanie służę natychmiast ofertą).

Tylko pierwszej jakości!
 Wszelkie artykuły w zakresie towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca
Wojciech Olszowski
 KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

LISTY STRAT Leg. Pol. za czas od początku do sierpnia b. r. nabywać można w składnicy wydawnictwa Departamentu Wojsk. N. K. N. w Piotrkowie, ulica Bykowska L. 71.

Nowość!
 Serja 7 kart z wierszami legionowymi, znanego warszawskiego poety Edwarda Słońskiego, ilustrowane przepięknie przez Ruszczyca i innych malarzy.
 Do nabycia w Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego w Piotrkowie — ul. Bykowska № 71.
 Cena za serję 1 korona.

Nowość!
 Najsmaczniejsze i najhygieniczniejsze tutki do papierosów nabyć można najtaniej
w Fabryce SPITZA
— Tutek —
 w KRAKOWIE, KRAKOWSKA 46.

Koncesjonowany skład

nafty, benzyny, terpentyny, oliwy maszynowej cylindrowej i wszelkich smarów do automobili, maszyn browarniczych, gorzelnianych, fabrycz.

Hurtownia oraz częściowa sprzedaż artykułów

DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO:

masa podłogowa do froterowania, wosk, benzyna, terpentyna, ściereczki, szczotki, pendzle, tynktury do odświeżania mebli. Wszelkie farby na podłogi, drzwi, okna. Wszelkich wyjaśnień użycia udziela się.

Dla lakierników, malarzy dekoracyjnych pokojowych:

farba fassadowa—patent własny, farby proszkowe, aniliny, pokosty, lakiery, pendzle w największym wyborze i wszelkie inne przybory:

Dla instalatorów elektrycznych, wodociągowych:

wszelkie artykuły w zakresie wchodzące.

Dla przemysłu budowlanego:

gips własnej fabrykacji, cement, wapno hydrauliczne, papa, watpof przeciw wilgoci, katbolum przeciw grzybowi i t. p.

„**POD GANKIEM**”

FR. LENERT w Krakowie

ulica Sławkowska L. 6.

SANATORJUM

D-ra K. Dłuskiego

w ZAKOPANEM dla chorych piersiowo

otwarte jak zwykle.

Ceny od 10 do 12 koron za mieszkanie wraz z utrzymaniem i opieką lekarską.

Zgubiono razem z portmonetką weksel na 350 rb. wystawiony na Julianę Bujanowską, przepisany na Marjanę Lacek (co uwidoczniło jest na odwrotnej stronie weksla), a podpisany przez Walentyne Wronkowską. Na odwrotnej stronie weksla zaznaczono, że otrzymałam à conto 25 rb. Ostrzega się przed nabyciem.